Rok II. Lublin, 14 Marca 1926 r. Nr. 11.

ORZEŁ BIAŁY

- - - TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ. - - - - -



RODZINA.

Na tym obrazku widzimy rodzinę właściańską; mówi nam o tem odpowiedni ubiór jej głowy: ojca, który wpośrodku siedzi. Dziś taki ubiór zanika. A szkoda, bo piękny, a nadewszystko swojski! W innych krajach nigdzie takiego niema! Zresztą u nas, w Polsce, każda okolica miała swój strój osobliwy. Niektóre okolice nawet posiadały bardzo piękne i nawet wielce kosztowne szaty. Owszem, dotychczas jeszcze można spotkać dużo osób wśród ludu wiejskiego, odzianych w piękne szaty. Widzi się to jeszcze w Księstwie Łowickiem, w Krakowskiem i na Kujawach. A w Lubelskiem, wspaniałe długie sukmany bronzowe, ozdobione suto i barwnie różnokolorowemi obszyciamy, w których nasi mężczyzni, przeważnie dorodni i postawni, doprawdy, wyglądali bardzo okazale, prawdziwie jak gospodarze prawowici tej bujnej, bogatej ziemi polskiej!

Jednak, niestety, jakoś nasi gospodarze onieśmielają się, już nie chcą się wyróżniać, jako dzieci tej ziemi, — więc zarzucają strój rodzimy, a dają się obcym ubierać w obce stroje, nibyto modne i tańsze! A no, bo tak krawcom obcym wypada wmawiać w naszych rodaków, gdy im swoje roboty gotowe na targu w miasteczku sprzedają!

Tanie bo tanie bywają te stroiki leciuchne i dziwaczne nieraz, — ale bądź-co-bądź obce, nie te starodawne, polskie, swojskie, które wiele pokoleń jednakowo stroiły i wyróżniały od innych ludów.

Powtarzamy raz jeszcze: stała się duża szkoda polskiej ludności wiejskiej, gdy zarzuciła swój ubiór starożytny, praojcowy.

Zapewne, dzisiejsze ubiory obce są tanie, ale zpewnością nie tak piękne, jak nasze starodawne i nie tak trwałe!..

Lecz nie o ubiorach dziś chcemy z okazji tego obrazka pomówić.

Mamy przed sobą rodzinę nietylko polską, ale i katolicką.

Każdego z nas łączą drogie wspomnienia z własnym domem rodzinnym, gdzie upływały nam dziecinne lata nasze! Wprawdzie nie każdy z nas może pochwalić się szczęśliwemi latami pacholęcemi, ale chyba każdy z czcią i wdzięcznościa wspomina o swoich rodzicach. Doprawdy, zawsze nieskazitelni byli oni w oczach naszych. A co ich takiemi czyniło? Gdy dziś zastanawiamy się nad tem, jedną znajdujemy odpowiedź:

Oto ustawicznie wyświadczali nam mnóstwo dobrodziejstw. Kochali nas, ale i wychowywali,—byli też dla nas zawsze jedyną władzą całkowitą...

Dziecko, dość długo pozostając pod opieką rodziców, przejmuje od nich stopniowo mowę, myśli, uczucia i obyczaje...

Szczęśliwe to dziecko, które ma rodziców nie tylko dobrych, ale i bardzo długo żyjących...

Nie na to dziecku potrzebne długie życie rodziny, by ono li tylko mogło jaknajdłużej cieszyć się ich widokiem i okazywać im swoję wdzięczność, lecz również na to, by oni mogli jaknajdłużej dobry swój wpływ wywierać na nie.

Im dłużej dziecko pozostaje pod opieką rodziców dobrych, rozumnych i troskliwych, tem więcej korzyści moralnych osięga dla siebie!

Czemuż świat boleje nad sierotami? Bo sieroty straciły rodzicielskie serce, czułe i bardzo troskliwe o nich. Świat potrafi być miłosiernym i nawet hojnym w ofiarach pieniężnych. Lecz bardzo trudno mu zdobyć się na szczodrą ofiarę serca.

Najpewniejsze i najuczynniejsze jest dla dzieci serce rodzicielskie — i właśnie dlatego tak bardzo pożądaną jest długowieczność obojga rodziców.

Czy tylko ich długowieczność? — Nietylko, bo i zgodne, przykładne, poczciwe ich wspólne pożycie.

I jeszcze gdybyśmy zechcieli zadać sobie pytanie: jakie jest główne przeznaczenie małżeństwa, zapewne bez wahania wszyscy wskazalibyśmy to jedno tylko:

dozgonna obojga przyjaźń serdeczna i mocna!

A w przyjaźni serdecznej zwykle góruje wspólna chęć pomagania sobie wzajemnie w doskonaleniu swoich charakterów.

Przecież każdy bez wyjątku obowiązany doskonalić swój charakter. Najpewniej i pomyślnie uczynić to zdoła przy pomocy dobrego przyjaciela swego A takim przyjacielem chyba niezawodnie jest mąż dla żony, a żona dla męża. Toć pobierają się z miłości i nawet wzajemnie ślubują sobie przed ołtarzem w sakramencie małżeństwa: „miłość aż do śmierci"...

Tak z przyjaźni serdecznej wzajemnie pomagając sobie w doskonaleniu swoich zalet moralnych, współmałżonkowie zczasem stają się dostatecznie przygotowani do starannego wychowywania swoich dzieci.

Kto chce wpoić w dzieci dobre obyczaje, nauczyć je życia poczciwego, sam pierwej musi w sobie utrwalić chwalebne obyczaje i poczciwością przeniknąć swe myśli i uczucia.

Dobre małżeństwo wie o tem i zpewnością nawet pilnie dba o piękne swoje obyczaje i poczciwość w codziennem postępowaniu swojem.

Już te powyższe uwagi świadczą, że małżeństwo musi być dozgonne. Poprostu potrzeba ta wynika z istotnego moralnego przeznaczenia małżeństwa. I dlatego Zbawiciel powiedział wyraźnie: „Opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i **będą dwoje w jednem ciele**. A tak już nie są dwoje, **ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza"**.

Wszystkie powody najlepsze potwierdzają nierozerwalność małżeństwa.

Przedewszystkiem jest za tem wola Boża: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza".

Następnie przysięga sakramentalna, którą oboje współmałżonkowie zobowiązali się trwać w miłości i przyjaźni wzajemnej aż do zgonu.

Wreszcie dobro dzieci. Ach, jak dzieciom niezbędna jest najdłuższa opieka obojga rodziców! Biedne jest dziecko, pozbawione ojca, a bardziej biedne, —gdy postrada matkę.

Dziś niektórzy ludzie chcą być okrutniejsi od śmierci, bo zamierzają u nas w Polsce wprowadzić śluby cywilne i zarazem uchwalić prawo o rozwodach —i w ten sposób chcą dzieciom odebrać ojca i matkę, chcą osłabić ich wychowanie, chcą niemal usunąć z życia ludzkiego przyjaźń i pomoc najlepszą w moralnem doskonaleniu charakteru.

Tak śluby cywilne i rozwody niechybnie obalą rodzinę, która wszakże jest podstawą siły moralnej i kulturalnej całego narodu!

Tylko w rodzinie przechowują się duchowe bogactwa narodu.

Przyszłość narodu zależy tylko od rodziny!.. Jaka rodzina, taki naród! Czemuż np. nawet prawodawstwo staje w obronie siły moralnej rodziny,—więc otacza opieką kobietę, pracującą w fabryce, albo kopalni? Państwu chodzi o to, by dzieci były dobrze wychowywane przez własnych rodziców, — a czy to się stanie, gdy będą śluby cywilne i rozwody? —

W marcu r. b. Biskupi polscy zgromadzili się w Warszawie i uradzili razem ogłosić odezwę do Rządu i Narodu w obronie sakramentu małżeństwa. Już tę odezwę niemal wszystkie polskie czasopisma katolickie wydrukowały i my ją tu powtarzamy podług „Przeglądu Katolickiego" (№ 10):

„Niepokój wielki -- głosi odezwa — ogarnął duchowieństwo i szerokie koła naszego katolickiego społeczeństwa wskutek poważnych wieści, że przygotowana kodyfikacja (połączenie pojedyńczych praw w jedną całość) prawa małżeńskiego dla katolików, opiera się na poglądach niezgodnych z zasadą Kościoła świętego. Wobec tego zwracają się Biskupi katoliccy wszystkich trzech obrządków (łacińskiego, ormiańskiego i unickiego), zebrani z całej Polski na narady w sprawach kościelnych w Warszawie dnia 2, 3, 4 i 5 marca 1926 r. do przedstawicieli rządu i stronnictw poselskich o zabezpieczenie katolickim związkom małżeńskim ich charakteru.

„Świętość rodzinnego życia, religijne wychowanie dzieci są podstawą nietylko rodziny chrześcijańskiej, ale także trwałości i pomyślnego rozwoju życia narodowego i państwowego. Podstawa ta atoli jest uwarunkowana uświęceniem związków katolickich przez Kościół i przez nierozerwalność ich węzła.

„Od tych zasad Kościół katolicki ustąpić nie może i nie ustąpi. A my, Biskupi, będący stróżami przekazanej nam nauki i nakazów Chrystusowych, wymagać musimy i wymagamy, aby także wszyscy katolicy w tej sprawie sumienia mocno stali w obronie zasad Kościoła katolickiego i przeciwdziałali ustawowemu sankcjonowaniu (zatwierdzeniu) tak zwanych ślubów i rozwodów cywilnych. Związek małżeński, zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego, jest nieważny, bo sprzeciwia się prawu Bożemu.

„Żaden też poseł katolicki nie powinien głosować za tem, co jest sprzeczne z prawem Bożem, a wyborcy mają prawo i obowiazek zażądania od swych posłów, ażeby nie współdziałali w uchwalaniu ustaw, szkodliwych nierozerwalności i świętości węzła małżeńskiego. Prócz tego, mają posłowie obowiązek użycia całego swego wpływu w celu zapobieżenia wyrządzeniu tak niesłychanej krzywdy zasadzie katolickiej.

„Powyższe oświadczenie Episkopatu wręczone będzie przedstawicielom Rządu i zarządom stronnictw Sejmu i Senatu".

Pod tą odezwą podpisało się trzydziestu Biskupów polskich z J. E. księdzem Kardynałem Kakowskim, arcybiskupem warszawskim, na czele.

A ja tak rozumiem. że do ożenienia
Nie stanu wysokiego, nie dobrego mienia,
Nawet nie gładkości tak nam szukać trzeba,
Jako wstydu i cnoty, darów przednich nieba.
Jan Kochanowski.

Pójdziemy razem!

Pójdziemy razem! Jestże w ludzkiej mowie
Czar taki drugi, jak w tem jednem słowie?
Wszystkie się bóle koją tym wyrazem:
Pójdziemy razem!

Pójdziemy razem, to nie znaczy przecie,
Że słabość moja siłę twą oplecie,
Lub, że ci zwisnę swem istnieniem głuchem
U nóg łańcuchem...

Nie! Wszak ja także nić duchową przędę
I czuję wielkość nieśmiertelnych znamion;
Pójdziemy razem, — znaczy: „Ja Ci będę
Skrzydłem u ramion!"

Pójdziemy razem nie po róż kobiercu,
Lecz stromym stokiem i skalnym upłazem
Z jednakiem świętem ukochaniem w sercu,—
Pójdziemy razem!

Pójdziemy razem, gdzie idzie niewielu!
Gdzie krwawo, smutno i zimno i ciemno...
Ja — choć ustanę, — lecz zdąże do celu,
Bo będziesz ze mną...

A jeśli twoje siły się zachwieją
I w okół zmierzchy zapadną ponure,
Ja ducha twego ukrzepię nadzieją,
Powiem: „Spójrz w górę!"

Jako dwie iskry w ofiarnym płomieniu,
Jako dwie krople w rodzimym strumieniu,
Braterstwa ludów będziemy obrazem,
Pójdziemy razem.

Gdy wśród nas śmierci przelecą Anieli,
Wnet myśl jednego drugie w czyn swój wcieli
I grób nas zimnym nie rozłączy głazem —
Pójdziemy razem!

Jaskółka.

GRANICE POLSKI.

Leżąc pośrodku europejskich państw, Polska graniczy z wieloma sąsiadami, a mianowicie: z Niemcami, Rosją, Czechosłowacją, Litwą, Rumunją, Łotwą i wolnem miastem Gdańskiem.

Prawie ze wszystkiemi wymienionemi państwami Polska musiała walczyć o swe granice, zanim je ustaliła i to w formie bardzo odbiegającej od granic Polski przedrozbiorowej, nie mówiąc o wielkiej potężnej Polsce z wieku XV.

Granice przeto nasze odbiegają od Dniepru, odbiegają od Odry, małym skrawkiem dochodzą do morza, do Dźwiny, jedynie mocno oparliśmy się na górach.

Jedne z tych rubieży noszą nazwę naturalnych, drugie sztucznych. Granice południowe i część północnej są naturalne, przyrodzone, bo składają się na nie, jak wyżej wspomniano, góry i morze. Granice zaś wschodnie i zachodnie są sztuczne, wytyczone, nieoparte o naturalną przeszkodę.

Najważniejszą granicą dla nas jest morze. Historja jej jest następująca: w zaraniu powstawania państwa polskiego, morze, oddzielone od Polski błotami noteckiemi, które utrudniały polakom łączność z wybrzeżem od południa, zostało zawładnięte przez obcych. I musieliśmy dopiero później na swych własnych ziemiach zdobywać wyjście na świat szeroki.

A chcąc nas odsunąć od Bałtyku, podstępny wróg uciekał się nieraz do zdradzieckiego niszczenia bratniego pomorskiego ludu, jak to miało miejsce chociażby w Gdańsku 1308 roku, kiedy to Krzyżacy wymordowali podczas jarmarku kilkanaście tysięcy bezbronnej ludności.

Jakże inaczej szła Polska na wybrzeże. Pamiętamy posłannictwo świętego Wojciecha, którego Chrobry król wysłał na zyskanie Pomorza nie z mieczem, ale z krzyżem.

Nie bacząc na zakusy pogańskie, ówczesne i późniejsze, część ludności polskiej przetrwała i wróciła nam granicę morską. Lud ten—to Kaszubi.

Mało jednak mamy brzegu morskiego, długość którego wynosi 137 kilometrów. Tymczasem granica lądowa rozciąga się na 3823 kilometry. Różnica zbyt duża. Gdańska polsce nie zwrócono, tylko zawarowano traktatem wersalskim prawa.

W myśl wskazań Staszyca, że Polska oprócz Gdańska ma starać się o jaknajwięcej portów, budujemy port w Gdyni, aby sąsiedztwo z całym światem wyzyskać.

Morze, ma ogromne znaczenie gospodarczo-polityczne. Bowiem statki polskie na wzór okrętu „Lwów" mogą wywozić towary własne, przywozić niezbędne obce, odwiedzać rodaków w zamorskich krajach i rozwozić imię Polski po świecie.

Morze jako granica obronna, wobec nowej techniki wojennej, ma znaczenie mniejsze.

Tyle o północnej granicy naturalnej.

Drugą rubieżą przyrodzoną są góry Tatry i Karpaty, położone na południu Polski. Utrzymały one najlepiej nasz stan posiadania. Okazały się więc pod względem obronnym dogodne.

Historycznie miały tę niedogodność, że, schodząc ku południowi, okrywały kraje zakarpackie, a jednocześnie wskazywały Tatarom od wschodu drogę ku Polsce.

Komunikacja i handel przez góry bywają utrudnione. To też znaczenie przełęcz było i jest duże. Dzisiaj w poprzek Karpat przełęczami przebiega 7 linji kolejowych. Niedogodność połączeniową praca ludzka zmniejsza. Jest nadzieja, że i ta granica będzie należycie wyzyskana.

A teraz o zachodzie i wschodzie Polski.

Historyczna granica państwa daleko tu odbiegała od granic obecnych, szukała naturalnych oparć o większe rzeki lub bagna. Dzisiaj granice te są otwarte. Otwartość ich potęguje ukształtowanie powierzchni kraju. Wzniesienia bowiem i doliny, idące przez Polskę, mają kierunek ze wschodu na zachód. Dla rozwoju handlowego i komunikacyjnego takie granice mają duże wartości, które się jeszcze zwiększą przy wzięciu pod rozwagę centralnego położenia Polski. Już dzisiaj przechodzi przez nasz kraj linja

kolejowa, wiodąca od Atlantyku do oceanu Spokojnego.

Ale dobra granica pod opisanym względem, okazała się pod drugim, to jest obronnym, mniej dobrą. Na szczęście istotną moc każdej granicy stanowi nie jej chiński mur, lecz uświadomiony uobywatelony naród. Tak było na Śląsku. Tak było, gdy duch narodu tworzył „Cud Wisły".

Roman Umiastowski tak się wyraża o granicach naszego państwa: „Niejednokrotnie słychać biadania, że nas przyroda dostatecznie nie uposażyła w granice obronne, że brak nam Himalajów na czterech zrębach granicznych, czy też morza, zewsząt okalającego. Wielu naiwnie czy lekkomyślnie sądzi, że morza i rzeki posiadają cudowną moc obronną. Krew jest gęstsza od wody, kto nią wyznacza granice, może być pewny swej wolności".

Myśmy nią wyznaczyli. Chodzi teraz tylko o utrwalenie granic pracą twórczą na wszystkich polach życia państwowego i społecznego, bo „prawo przemocy znika w chwili, kiedy gwałt został gwałtem odparty". Pozostaje przeto czujność i wysiłek czasu spokoju ku utwaleniu bytu państwa wogóle, a jego granic w szczególności, widziany tak w hartowaniu ciała, potęgowaniu ducha, jak i w oszczędzaniu grosika.

Piaski. **Fl. Kotliński.**

Organizacja zbytu nabiału.

Pod takim tytułem Feliks Przeradzki opracował swój referat i umieścił go w „Pamiętniku pierwszego polskiego kongresu rolniczego", który odbył się w Warszawie dnia 15, 16 i 17 czerwca 1924 roku.

Przeradzki podaje ciekawe rachunki z niemieckich gospodarstw rolnych w czasach przedwojennych.

I tak: w Niemczech rolnictwo osiągnęło w 1900 roku dochodu:

z mleka i przetworów mlecznych	1 625.000	marek
ze zboża	1.525.000	"
w 1905 roku:		
z mleka i przetworów mlecznych	2.624.000	"
ze zboża	2.253.090	"
z mięsa	2.953.000	"
w 1907 roku:		
z mleka i przetworów mlecznych	2.700.000	"
z mięsa	4.000.000	"
ze zboża	2.000.000	"

W r. 1908 w Niemczech rachunki wykazały, że tam przeciętnie każdy poszczególny mieszkaniec spotrzebował w ciągu roku:

żyta	około	140	kilogramów
pszenicy	"	90	"
mięsa i tłuszczów	"	50	"
mleka, masła i sera	"	500	"

Zestawienie powyższych cyfr unaocznia nam— pisze Przeradzki, — że dla spożywców nabiał jest najważniejszym środkiem odżywczym, — a dla wytwórcy, rolnika, przedstawia nabiał źródło większych dochodów, aniżeli zboże, — a przeto hodowla bydła i produkcja nabiału jest jedną z najpoważniejszych gałęzi rolnictwa.

Prowadzenie gospodarstwa mleczarskiego wymaga specjalnie przygotowanych fachowców, tymczasem nasze mleczarstwo — tak dowodzi autor referatu — prowadzone jest bez wszelkiej znajomości procesów, zachodzących w mleku i jego przetworach, —i nasi domorośli mleczarze często są bezradni wobec napotykanych przeszkód. Zagranicą gwoli wykształcenia fachowców istnieją specjalne szkoły mleczarskie, po większej części połączone z Instytutami Mleczarskiemi (stacjami doświadczalnemi). Instytuty takie pod kierunkiem inżynierów chemików prowadzą analizy mleka i śmietanki dla okolicznych mleczarń, prowadzą badania naukowe i udzielają praktycznych porad mleczarniom. W Niemczech takie Instytuty Mleczarskie założone są w każdej prowincji.

Do wojny nasi rolnicy niejednokrotnie uważali, że produkcja nabiału nie opłaca się, gdy tymczasem duńczycy wwozili do nas swoje masło i sprzedawali je poniżej naszych cen i to się opłacało duńczykom.

W obecnych czasach tylko fabryczna, to jest masowa (wielka) produkcja sprostać może konkurencji (współzawodnictwu). Zrozumieli to duńczycy, dobrze żywią krowy, wprowadzili doborowe gatunki krów, usuwając lichsze, dające mniej, niż 2000 litrów mleka rocznie. Cały swój kraj pokryli spółdzielczemi mleczarniami, do których zapisali 80 procent krów,— zatem 80 procent wszystkiego mleka przerabia się w Danji w mleczarniach spółdzielczych; jest to fabryczny system produkcji, dający produkt masowy, jednolity, dobry i tani. Mleczarnie, wyrabiające dobre masło, dostają od rządu (duńskiego) prawo używania specjelnej marki ochronnej, która w razie niedokładności wyrobu bywa odbierana, a masło bez tej marki jest niżej cenione... Wskutek nadzoru surowego mleczarnie duńskie wyspecjalizowały się i wyrabiają masło pierwszorzędnej jakości, i dzięki temu masło duńskie zyskało sobie uznanie w całej Europie. Dziś masło duńskie ma taką sławę, że dość znawcom powiedzieć: „masło duńskie", a już będą zrozumiani, jako mówiący o maśle najlepszem!

Wzorem Danji poszły i inne narody, jak Szwecja i Niemcy, — ostatnio Finlandja planowo przeprowadziła u siebie organizację mleczarstwa. Rząd finlandzki stworzył specjalny fundusz organizacyjny dla mleczarstwa w sumie z górą dwuch miljonów marek finskich, czyli franków szwajcarskich, udzielając pożyczek przeciętnie na jedną mleczarnię 20.000 franków szwajcarskich. Nadto jeszcze i banki prywatne wspomagały miejscowe mleczarnie dogodnemi pożyczkami. I dzięki takim pomocom zbudowano w Finlandji sporo mleczarń parowych.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — **Administracja w Bychawie.**

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.